

NAJTRUDNIEJ POSPRZĄTAĆ KONFETTI

TEKST: HANNA FARYNA-PASZKIEWICZ

Zmieniają się mody, kroje sukien i fryzury, obyczaj, a także język. Ale karnawałowe bale zawsze urządza się z pompą, wystawnie.

Przedwojenne bale, te głośnie, których ślady odnajdujemy na stronach pamiętników i starych czasopism, organizowano w salach gmachów reprezentacyjnych, we wnętrzach miejskich rezydencji, w urzędach i w hotelach. Od 1926 roku w salach Zamku Królewskiego, siedzibie głowy państwa, podejmowano członków rządu, posłów, senatorów, generalicję i korpus dyplomatyczny, a także wybitnych uczonych, pisarzy, a nawet sportowców.

Do najelegantszych i najpopularniejszych wewnątrz balowych należały Sala Malinowa warszawskiego hotelu Bristol i Wielka Sala Balowa hotelu Europejskiego. Miały swoje tradycje, powtarzające się scenariusze.

Bal zawsze zaczynał się polonezem. Potem tańczono to, co modne było w sezonie, jednak „mazur, kujawiak, oberek są tak śliczne, że powinniśmy je z zamiłowaniem propagować, chociaż trochę, zamiast bez przerwy wyczyniać murzyńskie łamańce” – pisano w przedwojennej prasie. Były też karnety, niezbędne by odnaleźć wcześniej umówionego partnera, był wodzirej i dobra orkiestra. Panie błyszczały elegancją, panowie zaś, niezmiennie przybywali we frakach, białych torsach i sztywnych kołnierzykach, które podczas zabawy zmieniano parokrotnie. Przedwojenne wyższe sfery rządowe, dyplomacja, znane artystki i artyści, a także wysocy rangą wojskowi tworzyli elitę, która na balach stawiała się niezawodnie.

REWIA MODY

Nierzadko hasło balu promowało krajowy przemysł. Były więc Bale Polskiego Jedwabiu, na którym panie występowały w sukniach ze słynnego już wówczas jedwabiu



TOLA MAKIEWICZOWNA W FILMIE „PARADA REZERWISTÓW” Z 1934 R.

FOT. ARCHIWUM DOKUMENTACJI MECHANICZNEJ

z Milanówka, były Bale Perkalikowe czy najslawniejsze – Bale Mody. Te ostatnie urządza się w salach hotelu Europejskiego, a modelami w najelegantszych kreacjach były najbardziej znane gwiazdy scen i ekranu.

Szczegółowe opisy damskich strojów i fotoreportaże wypełniały łamy tygodników. Dziś są źródłem wiedzy dla kostiumologów, historyków obyczaju, a także dla językoznawców. Jeszcze w latach trzydziestych noszono „tualety” z „georgette”, z „chiffon” czy z „velour”, bal prowadził „conferancier”, fryzura była „permanente”. Brak rękawiczek uważano za szokujący, podobnie jak nagie plecy

poniżej pasa. Niezbędnym uzupełnieniem każdej damskiej kreacji była „sortie” – „fascynujące sortie z białego lisa p. Smosarskiej” – lub płaszcz z „szensyli”.

KRÓLOWA BALU

Co roku wybierano królową mody. Kolejno więc królowały Zula Pogorzelska, Hanka Ordonówna, Nina Jankowiczówna, Nina Andrycz, Helena Bottervill, Vera Bobrowska. Nagradzano także panów. Adam Brodzisz, Konrad Tom, Igo Sym – zabójczo przystojni, nieskazitelni w idealnie skrojonych frakach – towarzyszyli urzekająco pięknym paniom.

Czasem tylko pozwalano sobie na głosy krytyki. Ninę Andrycz, królową z 1937 roku, rok później uznano za „najbardziej interesującą”. W uzasadnieniu podano, iż artystka miała „białą suknię z peleryną z białych lisów, a w oczach niezmienny wyraz zdziwienia graniczącego z przerażeniem”.

Głoxaika nr 1/2

301-2004